OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Czwartek 6 października 1938 r. Nr. 126 (279)

Za wojskiem - władze cywilne

Stopniowe obejmowanie terytorium Śląska Zaolzańskiego

Wczoraj powołana została międzyministerialna komisja dla spraw Śląska Zaolzańskiego. Na czele komisji stanął dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych minister pełnomocny Arciszewski. W komisji tej zasiadać będą przedstawiciele wszystkich niemal resortów. Jak już bowiem wspomnieliśmy przyłączenie nowych terytoriów do Polski wymaga uregulowania szeregu spraw politycznych, gospodarczych, finansowych i społecznych.

Poza tym władze polskie będą pozostawały w kontakcie z władzami czeskimi, albowiem trzeba będzie między innymi przeprowadzić rozrachunki. Oczywiście obiekty, które stanowiły własność państwa czechosłowackiego przechodzą na własność państwa polskiego bez wszelkiego odszkodowania, natomiast w innych wypadkach czynna będzie komisja rozrachunkowa. Będzie trzeba między innymi przeprowadzić rozrachunek z tytułu ubezpieczeń, kas oszczędnościowych i t. p.

Wczoraj ukazało się zarządzenie Ministra Skarbu, zakazujące wwozu koron czeskich na teren państwa polskiego. Chodzi o to, by zapobiec przypływowi tej waluty, która jest jeszcze w normalnym obiegu na terenie Śląska Zaolzańskiego. Wprowadzenie złotego jest kwestią najbliższego czasu.

Władze polskie przystąpią niebawem do wymiany czeskich dowodów osobistych na polskie. Przejmowanie wszystkich agend samorządowych i państwowych odbywa się w szybkim tempie.

Nowomianowany starosta powiatowy we Frysztacie, zasłużony bojownik o wolność Śląska Zaolzańskiego, dr. Leon Wolff, objął natychmiast urzędowanie. Natychmiast przystąpili do pracy również nowomianowani prezydenci miast. Praca w zakładach przemysłowych i fabrykach nie ustała ani na chwilę.

Organizacją władz cywilnych na nowym terenie przyłączonym do Polski zajmuje się wicewojewoda śląski Malhomme, który jest komisarzem cywilnym przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk".

Tysiące depesz z hołdem

otrzymuje P. Prezydent Rzplitej z powodu odzyskania Śląska Zaolzańskiego

Na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej napływają z całego kraju i z ośrodków polskich za granicą tysiące depesz z hołdem i wyrazamy głębokiej wdzięczności z powodu radosnej chwili przyłączenia Śląska za Olzą do Polski.

Depesze pochodzą od niezliczonych organizacyj, stowarzyszeń, związków oraz poszczególnych obywateli.

Wezwanie Wodza Naczelnego

do ludności Śląska Zaolzańskiego

Na ulicach Ciszyna rozplakatowano następująca odezwe Naczelnego Wodza:

„Obywatele!

Wobec pokojowego załatwienia spraw spornych między Polaką a Czechosłowacją, należy spokojnie, godnie i bez dalszego rozlewu krwi oczekiwać ostatecznego ustalenia granic. Oczekuję też od was szlachetnej rycerskości właściwej Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu.

To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty".

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

(—) Smigły - Rydz
Marszałek Polski.



Zamknięcie granicy

między Niemcami a obsadzonymi przez wojska obszarami sudeckimi

DREZNO. Dowództwo grupy wojsk nr. 3 podaje, że zarządzenie o zamknięciu granicy między Rzeszą a obsadzonymi przez wojska niemieckie obszarami sudeckimi konieczne jest prócz innych względów także dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności.

Całkowite usunięcie przygotowanych na tych obszarach przez Czechów ładunków wybuchowych i min nie mogło być jeszcze dokonane.

Niemcy okupują trzecią strefę

BERLIN. Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy komunikuje:

Wojska pod dowództwem gen. artylerii von Reichenau kontynuowały 4 bm. od godz. 8 dalszy marsz przez linię osiągniętą 3 października celem obsadzenia dalszych części okręgu nr. 3.

Ziemie Śląska Zaolzańskiego

wracają do swej Macierzy

CIESZYN. Przejmowanie terytorium Śląska Zaolzańskiego postępuje naprzód, zgodnie z przewidzianym programem.

Wszędzie na całej trasie panuje nastrój świąteczny. Tłumy ludzi na ulicach, sklepy pozamykane, powiewają sztandary polskie.

O godz. 14-ej Trzyniec nie był jeszcze zajęty przez wojska polskie. W miejscowej szkole dziatwa z naręczami kwiatów przygotowuje się na powitanie wojsk polskich.

Huty zostały wczoraj ewakuowane i wywieszono sztandary polskie.

Ubiegłej nocy w Bystrzycy doszło do starcia między żandarmerią i miejscową ludnością. Żandarmeria osypała tłum gradem kul z karabinów maszynowych.

CIESZYN. W dniu wczorajszym zostały zajęte przez wojska polskie miejscowości: na południe od Cieszyna — Ropica, na zachód — Trzanowice, Cierlicko, Olbrachtowice oraz obszar wzdłuż rzeki Sonaska aż do ujścia Olzy. Miejscowości te znajdują się w dawnym powiecie cieszyńskim i frysztackim.

CIESZYN. W ub. niedzielę poczta polska wysłała z Cieszy na Zaolzańskiego 28 tysięcy listów i pocztówek, zaopatrzonych w znaczki czeskie z polskim datownikiem.

W dniu wczorajszym już były wysyłane listy tylko ze znaczkami polskimi.

Odezwa gen. Bortnowskiego

CIESZYN. Na ulicach Cieszyna i wszystkich miejscowości Śląska Zaolzańskiego już zajętych przez wojsko polskie, rozlepiono następujące odezwy:

— Polacy z Zaolzia! Żołnierzowi polskiemu przyszedł w udziale zaszczyt wykonania wyroku sparwiedliwości dziejowej i woli Narodu. Z rozkazu Naczelnego Wodza, jako dowódca wojsk wkraczających na Zaolzie objąłem tu władzę w imieniu Polski. Wzywam was rodacy, abyście w tej wielkiej chwili zachowali spokój i cierpliwość, a swym rycerskim zachowaniem do pokonanych pomogli nam w pracy dla dobra imienia Polski. Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, Pan Prezydent Ignacy Mościcki i Naczelny Wódz Marszałek Śmigły - Rydz.

(—) Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" — Bortnowski Władysław — gen. brygady.

Huragan szalał nad Anglią

LONDYN. W dniu wczorajszym nad całą Anglią, a w szczególności nad wschodnim wybrzeżem, szalał huragan, któremu towarzyszył ulewny deszcz.

W związku z tym wstrzymana została komunikacja parowcami pomiędzy wyspą Wigth a Anglią.

Pogrzeb ś. p. Regera

b. komendanta harcerstwa polskiego w Cieszynie

CIESZYN. Dotychczas roześmiane i rozradowane miasto przybrało po południu wyraz pełen powagi i skupienia i okryło się kirem żałoby.

O godz. 15-ej z kościoła ewangelickiego ludność Śląska odprowadziła na wieczny spoczynek ś. p. Witolda Regera, komendanta harcerstwa polskiego w Cieszynie, bohatersko poległego w walce o wolność Śląska Zaolzańskiego.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Stonawski, po czym podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz Kulisz.

Z kolei nad grobem przemawiał wojewoda Grażyński.

Straszna rzeź w Tyberiadzie

Powstańcy arabscy zamordowali 21 Żydów

HAIFA. W Tyberiadzie przeszło stu powstańców arabskich zaatakowało nieoczekiwanie dzielnicę żydowską, mordując mężczyzn, kobiety i dzieci.

Napad trwał około dwóch godzin. Podpalono synagogę, zabudowania rządowe i wiele domów prywatnych. Wycofując się z miasta, powstańcy zderzyli się z patrolem i stracili 4 zabitych. Kilku powstańców dostało się do niewoli.

W dzielnicy żydowskiej jest 21 zabitych, wśród rannych jest 60 dzieci.

Kanclerz Hitler w Eger

wygłosił przemówienie na rynku

EGER. Kanclerz Hitler przybył po południu do Eger, gdzie na rynku wygłosił przemówienie, owacyjnie przyjęte przez miejscową ludność.

EGER. W podróży swej po Egerlandzie Hitler udał się z Eger z powrotem do Franzensbadu a następnie dalej przez najbardziej dotknięte gospodarczo obszary sudeckie Wildstein i Schoenbach.

O godz. 4 pp. przybył Kanclerz na dawną granicę państwową między Schoenbach i Markneukirchen.

Kalendarz dnia

ŚRODA

5 Paździer.

Apolinarego, Placyda, Flawii m.
Słowiański: Zastawa.
Słońca wsch. 5.42, zach. 17.6.
Księżyca wsch.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1466. Poddanie Chojnic przez Krzyżaków.
1582. Oficjalne wprowadzenie w Polsce t. zw. Kalendarza Gregoriańskiego.
1587. Wjazd Zygmunta III do Gdańska.
1763. Zmarł w Dreźnie król August III.
1802. Urodził się poeta Maurycy Gosławski.
1831. Armia gen. Rybińskiego przechodzi do Prus. Koniec Powstania Listopadowego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Październik miłosiernik
Babim latem zdobi ściernik.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Połowa osi ziemskiej wynosi 6356.009 km.



W dniu 2-go października o godz. 14-ej na rozkaz Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, wojska polskie przekroczyły b. granicę czechosłowacką na moście cieszyńskim, obejmując we wieczyste władanie Rzeczypospolitej Polskiej prastare polskie ziemie księstwa Cieszyńskiego. Na zdjęciu ludność cieszyńska, porwana żywiołowym entuzjazmem obnosi po ulicach Cieszyna słup graniczny, wyrwany z dawnej granicy czechosłowackiej.

Straszna śmierć 3-ch robotników

na stacji przepompowań ścieków w Lublinie

W poniedziałek w miejskim zakładzie utylizacyjnym w Lublinie na przedmieściu Ponikwoda na stacji przepompowań ścieków wydarzył się tragiczny wypadek.

Jednym z głównych punktów pracy przepompowań jest tak zwana komora zasów, położona dość głęboko pod ziemią, gdzie gromadzą się nieczystości pochodzące z kanałów i ścieków miejskich, wytwarzając trujące gazy. Według instrukcji wszyscy udający się do komory muszą być zaopatrzeni w specjalne maski oraz muszą być ubezpieczeni liną.

W poniedziałek przed południem mechanik Antoni Szwałek udał się w masce, lecz nieubezpieczony liną do komory zasów, celem sprawdzenia działania mechanizmu. Gdy przez dłuższy czas nie wracał udał się tam drugi mechanik, Mieczysław Luterek. Gdy również i ten nie dawał znaku życia wszedł do komory robotnik Jan Kraszkiewicz.

I ci dwaj nie byli ubezpieczeni linami.

Zejście trzech ludzi do komory wzbudziło niepokój na stacji i zaalarmowano straż ogniową oraz Pogotowie Ratunkowe. Strażacy zaopatrzeni w maski tlenowe i ubezpieczeni linami zeszli do komory i wydobyli trzy bezwładne ciała. Mimo energicznych i usilnych zabiegów lekarskich ani jednego z nieszczęśliwych nie zdołano przywrócić do życia. Śmierć, jak ustalono nastąpiła wskutek zatrucia gazami i utopienia.

Dziecko zabiło matkę!

Wstrząsający wypadek we wsi Pławna

Wieś Pławna (pow. tarnowski) żyje pod wrażeniem tragicznego wypadku.

30-letnia gospodyni Honorata Bobisz udała się do obory dla wydojenia krów, pozostawiając w izbie swego 7-letniego synka bez opieki. Malec pochwycił strzelbę, która była nabita i zaczął manipulować. Następnie udał się ze swoją „zabawką" do obory.

W pewnym momencie malec pociągnął za cyngiel i gruchnął strzał. Ładunek śrutowy trafił Honoratę Bobisz w okolicę serca i śmierć nastąpiła natychmiast.

Ofiara napadu na pociąg

skarży Dyrekcję Kolei

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę o odszkodowanie.

Urzędnik Józef Jeziołowicz padł ofiarą napadu bandyckiego w pociągu pośpiesznym między Stanisławowem a Lwowem dnia 24 maja 1935 roku. Jeziołowicza znaleziono w przedziale wagonu, ciężko pokaleczonego tępym narzędziem dopiero po przyjeździe pociągu do Lwowa.

Jeziołowicz wystąpił na drogę sądową przeciwko dyrekcji kolei, domagając się odszkodowania. Sąd pierwszej instancji odrzucił to żądanie, stając na stanowisku, że kolej nie może odpowiadać za winę osób trzecich. Z innego natomiast założenia wyszedł Sąd Apelacyjny, stwierdzając że w procesie odszkodowawczym kolej musi udowodnić, że zrobiła wszystko ze swej strony, aby zapobiec podobnym wypadkom, ponieważ opieka nad bezpieczeństwem podróżnych należy do obowiązków konduktorów.

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji, polecając zbadać, co w krytycznym czasie robił konduktor tego wozu i ustalić czy wysokość pretensji Jeziołowicza jest uzasadniona.

Anglia zwalnia rezerwistów

LONDYN. Wydane zostały zarządzenia, by rezerwiści marynarki, powołani do służby w czasie kryzysu, zostali zwolnieni możliwie najszybciej, jeszcze w tym tygodniu. Będą oni jednak musieli być gotowi do natychmiastowego udania się na pokład okrętów, na których obecnie znajdują się.

Jak podkreśla „Associated Press", zwolnienia rezerwistów nie należy tłumaczyć jako całkowitej demobilizacji floty brytyjskiej.

Madryt zasypany pułkami powstańców

BURGOS. Urzędowo donoszą, iż w poniedziałek po południu 30 bombowców powstańczych przeleciało nad Madrytem, pomimo bardzo silnego ognia rządowych dział przeciwlotniczych.

Bombowce te zrzuciły na ludność cywilną Madrytu 178 tys. białych bułek. Powstańcze siły zbrojne chciały w ten sposób sprawić radość mieszkańcom Madrytu z powodu drugiej rocznicy powołania gen. Franco na stanowisko szefa państwa. „Bombardowanie" to trwało do godz. 6 wieczorem.

Wszyscy lotnicy powrócili cało do swych lotnisk.

„Legion Brytyjski"

wyjeżdża w sobotę na terytorium sudeckie

LONDYN. W nadchodzącą sobotę wyjedzie z Anglii pierwszy tysiąc brytyjskich legionistów, udających się na terytoria sudeckie, na których ma być przeprowadzony plebiscyt. Będą oni w myśl układu monachijskiego pełnić służbę porządkową na tych terytoriach aż do czasu przeprowadzenia plebiscytu.

Członkowie legionu brytyjskiego pełnić będą swą służbę w cywilnych ubraniach i melonikach, zaś jako znak rozpoznawczy służyć im będzie krawat o barwach legionu.

Koszta utrzymania tych tysiąca ludzi ponosi angielskie ministerstwo spraw Zagranicznych. Pobyt legionu bryjskiego w Czechosłowacji potrwa około 8 tyg.

Odnalezienie samolotu „Radina"

pilotowanego przez znaną sowiecką lotniczkę

MOSKWA. Wodnosamoloty, które w dn. 3 b. m. wyleciały z Komsomolska na poszukiwanie zaginionego od szeregu dni samolotu „Rodina", pilotowanego przez lotniczkę Grizodubową, zauważyły na ziemi samolot w odległości 20 klm. na południo - zachód od jeziora Amutkin.

Jeden z lotników, opuściwszy się na wysokość 10 mtr. od ziemi, dostrzegł wyraźnie samolot dwumotorowy, obok którego dwie osoby dawały znaki białym płótnem.

Według wszelkich przypuszczeń, jest to samolot „Rodina". Wydane zostały zarządzenia, aby można było dotrzeć do tego samolotu.

Hołd Politechniki Warszawskiej

w dniu odzyskania Śląska Zaolzańskiego

Senat Politechniki Warszawskiej powziął następującą uchwałę:

„Senat Akademicki Politechniki Warszawskiej na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 3.10.1938 r. z głębokim uczuciem radości wita doniosły w życiu Narodu i Państwa fakt wejścia w granice Rzeczypospolitej prastarej ziemi piastowskiej i powrót do Macierzy wiernego i nieugiętego ludu śląskiego.

W chwili tak wzniosłej Senat Akademicki, łącząc się z całym Narodem, wyraża hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, cześć Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i gorącą wdzięczność rządowi a w szczególności kierownikowi naszej polityki zagranicznej".

Skazanie 2-ch szpiegów niemieckich

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne podaje: Skazany 24 czerwca r. b. przez trybunał ludowy za zdradę kraju na karę śmierci i trwałą utratę czci Ludwik Maringer z Bonn, został dziś stracony.

Skazany uprawiał działalność szpiegowską od szeregu lat, narażając na niebezpieczeństwo odbudowę obronności kraju, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń.

Dziś też stracona została skazana 19 lipca r. b. za zdradę kraju na karę śmierci 39-letnia mężatka Katarzyna Kneup ur. Kremer z Kleinblittersdorf (Zagłębie Saary).

Na małej wokandzie...

OJ, TE MAMY!

czyli „Młode pokolenie"

(A. E.) Kazio Gałkowski i Maniek Bulbas grali właśnie na podwórzu w klipę, gdy z parterowego okna wychyliła się pani Gałkowska i krzyknęła:

— Maniek! Wynocha stąd, andrusie jeden! Nie pozwalam ci się z moim Kazikiem bawić!

Usłyszała to pani Bulbasowa. Podbiegła czym prędzej do okna i zawołała z oburzeniem:

— Mój Maniek andrus? Trzymałabyś lepiej rozmównicę, stara pokrzywo!

Pani Gałkowska pobladła z oburzenia.

— Dam ja ci pokrzywę, wyciruchu! — syknęła, po czym wybiegła na podwórze i, chwyciwszy Mańka pani Bulbasowej, wytargała go za uszy, powtarzając: „Masz za pokrzywę, masz za pokrzywę"!

Widząc to, pani Bulbasowa również wybiegła na podwórko i poczęła ciągnąć za uszy Kazika Gałkowskiego. Że zaś czuła się bardzo dotknięta przezwiskiem wyciruch, więc dodała chłopcu porządnego klapsa.

Naturalnie pani Gałkowska nie pozostała jej dłużna i trzepała, jak mogła, biednego Mańka. Wreszcie chłopak zniecierpliwił się i krzyknął:

— Kazik! Długo nasz tak będą młócić?

— A choroba je wie! — odparł Kazio. — Trzaby się jakoś ratować.

— No to rąbnij moją mamę w zęby i wiej! A ja w ten sam deseń twojej mamie zaiwanię.

Tak też się stało. Chłopcy znikli i bójka się zakończyła. Ale obie panie nie dały za wygraną i podały się wzajemnie do sądu o obrazę i pobicie dziecka.

Na rozprawie pani Bulbasowa wywodziła, że „wyciruch" to gorsza obraza, niżeli „stara pokrzywa", bo przecież pokrzywa to nic takiego, zwyczajna sobie roślinka. Pani Gałkowska natomiast twierdziła, że pokrzywa to paskudztwo, bo parzy, a wyciruch to nie obraza, bo obecnie co druga kobieta to wyciruch.

Sąd skazał każdą z pań za pobicie dziecka na tydzień aresztu z zamianą na 80 złotych grzywny.

Wesoły Kącik

Odpalanie

Stałem na przystanku tramwajowym. Żeby sobie skrócić czekanie, wziąłem do ust papierosa i zacząłem po kieszeniach szukać zapałek. Niestety nie było.

— Przepraszam, czy mogę pana prosić o ogień? — zwróciłem się do stojącego obok jegomościa, który palił papierosa .

Jegomość spojrzał na mnie niechętnie.

— Proszę! Tym razem dam panu „odpalić", bo mam czas. Ale w ogóle jestem wrogiem „odpalania" i uważam, że „odpalanie" powinno być policyjnie zabronione!

— Dlaczego?

— Dlatego, że przede wszystkim monopol zapałczany na tym traci! Czy pan wie, że przez „odpalanie" przeciętnie 20 osób zapala papierosa jedną zapałką?

A po drugie człowiek palący papierosa przejść nie może spokojnie przez ulicę!

Onegdaj, proszę pana, przez „odpalanie" na dworcu musiałem nocować!

Tak, proszę pana! Na dworcu!

Bo ja, uważa pan, mieszkam w Zielonce.

Onegdaj pędzę na ostatni pociąg i diabli mnie nadali, że papierosa zapaliłem!

Co dwa kroki ktoś mnie o ogień prosił.

Aż wreszcie niedaleko dworca jakiś pijany mi drogę zastąpił:

— Pan szaaa...nowny pozwoli odpalić?

Za minutę pociąg odchodzi, ziemia się pode mną pali, a on, proszę pana, kiwa się i nie może swoim papierosem do mojego papierosa trafić.

Wreszcie trafił i odpalił.

Ja, panie, nie czekam aż mi podziękuje, tylko pędzę na dworzec!

Aż nagle słyszę, że ktoś mnie goni i woła:

— Panie! Pst! Pst! Czekaj pan! Nie leć pan tak prędko, do jasnej cholery, bo zdążyć nie mogę!

Zatrzymałem się wściekły.

— Co się stało, do licha?!

A ten pijany, uważa pan, jak gdyby nigdy nic, przytknął dwa palce do czapki i powiada:

— Bardzo przepraszam! Ale mi znów papieros zgasł!

Krew mi, panie, do głowy uderzyła. Ale, że nie lubię awantur, więc mu zostawiłem papierosa, żeby sobie odpalił i sam pędzę na dworzec.

Aż tu nagle słyszę znów krzyk za sobą:

— Stać! Stać!

Nawet się nie obejrzałem, proszę pana, i wyrywam jeszcze prędzej!

A tamten leci za mną i wrzeszczy:

— Stać! Trzymaj! Łapaj! Stać!

Ludzie myśleli, że złodzieja gonią, ktoś mi nogę podstawił i się wywaliłem, jak długi.

A ten pijany podlatuje do mnie, przykłada dwa palce do czapki i powiada.

— Przepraszam bardzo, pański papieros też zgasł. Nie masz pan zapałek?

No i, proszę pana, na pociąg się spóźniłem. A że to był ostatni, więc musiałem na dworcu nocować!

I powiedz pan sam, czy „odpalanie" nie powinno być policyjnie zabronione?

Napoleon Sądek.

Jak uzyskać pokój na świecie

Zbawienne rady podsekretarza stanu w Ameryce

WASZYNGTON. Podsekretarz stanu Sumner Welles wygłosił wieczorem przez radio przemówienie, w którym przed stawił politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych w okresie kryzysu czechosłowackiego.

Mówca stwierdził, że po kryzysie ubiegłego tygodnia dana została narodom dziś, jak być może w żadnym innym momencie od lat 20-tu, sposobność ustalenia nowego ładu na świecie, opartego na sprawiedliwości i prawie.

Następnie Welles zwrócił się z apelem na rzecz ograniczenia i redukcji zbrojeń oraz porozumienia światowego w sprawie odbudowy gospodarczej, bez której nie mogą istnieć ani dobrobyt, ani stabilizacja międzynarodowa.

Zdaniem Wellesa, trwały pokój może nastąpić tylko w razie powrotu narodów do następujących zasad: respektowanie danego słowa, nie mieszanie się do spraw wewnętrznych innych krajów regulowanie sposobów i rewizja traktatów, jeżeli jest ona konieczna, w drodze rokowań pokojowych, szanowanie praw innych narodów w tej samej mierze, w jakiej narody te pragną, by szanowane były ich własne prawa.

Zbrojenia Wielkiej Brytanii

Podwojenie armii, lotnictwa i budowa nowych okrętów

LONDYN. „Daily Express" twierdzi, że zarówno lotnictwo jak i armia terytorialna Wielkiej Brytanii zostaną w bliskiej przyszłości ilościowo podwojone. Do lotnictwa mają zostać wprowadzone nowe maszyny, przy czym istniejące jeszcze samoloty starszego typu zostaną całkowicie wycofane.

Równocześnie przewidziane jest przyśpieszenie budowy okrętów wojennych. Wielka Brytania posiada obecnie 101 jednostek, znajdujących się w budowie, a mianowicie: 5 okrętów liniowych, 22 krążowniki, 5 lotniskowców, 32 kontrtorpedowce, 19 łodzi podwodnych i 28 mniejszych jednostek, przy czym część tych okrętów jest już na ukończeniu.

Ponieważ jednak program rozbudowy floty na rok 1938/39 nie został jeszcze wypełniony, w kołach admiralicji noszą się, jak słychać, z zamiarem powiększenia liczby stoczni zajętych budową wojennych okrętów angielskich.

Ambasador francuski w Rzymie

Na drodze do normalizacji stosunków francusko-włoskich

PARYŻ. „Matin", znany z bliskiego kontaktu, w jakim pozostaje do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, donosi we wtorek rano, że kwestia wysłania ambasadora francuskiego do Rzymu zostanie rozwiązana w bliskiej przyszłości. Jako kandydatów na to stanowisko wymieniają byłego ministra Pietri'ego oraz deputowanego Mistlera.

Interesującą jest uwaga „Matin'a", że po znormalizowaniu stosunków pomiędzy Francją i Włochami nic nie stoi na przeszkodzie podjęcia stosunków dyplomatycznych również z narodową Hiszpanią.

Sukcesy wojsk chińskich

na licznych odcinkach frontu

HANKOU. Komunikat chiński donosi o niezwykle krwawych walkach na licznych odcinkach frontu. Chińczycy nie zadawalają się pasywną obroną swych pozycji, lecz w wielu wypadkach przechodzą do kontrataków.

Wczorajsze i onegdajsze walki przyniosły Chińczykom pewne sukcesy, z których najbardziej znacznym była bitwa, stoczona przez oddziały chińskie z kolumną japońską na szosie Żui czang-Uning.

W bitwie tej Japończycy ponieśli duże straty w ludziach. Po krwawej walce cofnęli się w kierunku na Żuiczang.

Również na drodze, prowadzącej do Nanczang miały miejsce zaciekłe walki, w których po stronie japońskiej i chińskiej poległo około 1500 ludzi, a Chińczycy zdobyli 4 działa japońskie.

Stoczono również wielką dwudniową bitwę pod Deaniem, gdzie straty obu stron walczących były bardzo znaczne, przekroczyły bowiem 4.000 ludzi.

ŻĄDAMY KOLONII!

Przypadkowy zabójca

skazany na 8 miesięcy więzienia

Przed Sądem Okręgowym stanął 18-letni uczeń drugiej klasy gimnazjalnej Tadeusz Dębiec z Tomaszowa oskarżony o spowodowanie nieumyślnej śmierci.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Przed kilkoma miesiącami na szosie pod Lubocznią zginął tragiczną śmiercią dyrektor Widzewskiej Manufaktury, Otto Steigert. Dyrektor Steigert w towarzystwie żony i syna wracał z gościny u krewnych w Czarneckiej Górze. Podczas jazdy zepsuł się motor w samochodzie i zatrzymał wóz, aby naprawić uszkodzenie.

Dyrektor Steigert wysiadł z samochodu, pochylił się i przyglądał się pracy szofera. Nagle gruchnął strzał i dyrektor Steigert padł trupem na miejscu.

Śledztwo wykazało, że mimowolnym zabójcą był Tadeusz Dębiec. Komendant PW w Gliniku polecił mu odwieźć flower do Luboczni. Dębiec zabrał na ramę roweru swą ciotkę, a gdy podjechano pod górę oboje zsiedli z maszyny.

Wówczas to Dębiec pod wpływem nagłej chętki strzelił z flo weru wzdłuż szosy, nie wiedząc, iż za wzgórzem stoi auto. Kula z odległości 300 mtr. ugodziła dyrektora Steigerta w tył głowy, powodując wewnętrzny wylew krwi.

Po przeprowadzeniu dowodu prawdy Sąd skazał mimowolnego zabójcę dyrektora Steigerta na 8 miesięcy więzienia.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
ŚRODA DN. 5. X. 1938 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Fragmenty z oper Massenet'a (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Dom i szkoła. Gawęda. 16.30 Koncert kameralny. 17.00 Odczyt. 17.15 Audycja słowno muzyczna z Poznania. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujemy". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dzinnik wieczorny. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert orkiestry B. B. C. (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat met orologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 Koncert popularny (płyty). 15.35 Koncert symfoniczny (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.50 Pieśni i arie 17.10 Pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Kwadrans poetycki. 21.15 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 R. Schumann (płyty).

Biuralista-furiat udusił ojca

Tragiczna śmierć sędziwego emeryta

Wczoraj w nocy około godz. 1-ej lokatorzy domu nr. 283 przy ul. Grochowskiej w Warszawie przebudzeni zostali krzykami dochodzącymi z mieszkania 65-letniego Aleksandra Subocza, emeryta miejskiego. Dozorca z kilku lokatorami pośpieszył do mieszkania Subocza. W bramie natknął się na syna Subocza, 34-letniego Witolda, z zawodu biuralistę, którego w dniu wczorajszym matka, Helena, wraz z przyjaciółką jego, 20-letnią Wandą Bolewicz (Sienna 87) przywiozły do domu z zakładu dla umysłowo chorych, gdzie przebywał na kuracji. Oświadczył on dozorcy, że ojciec zachorował. W mieszkaniu zastano leżącego bez życia na łóżku Subocza. W pokoju silnie zdenerwowane znajdowały się żona Subocza i Wanda Bolewicz.

Zawiadomiono policję oraz Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć Subocza wskutek uduszenia. Policja zatrzymała Witolda Subocza jako podejrzanego o ojcobójstwo.

Zachodzi przypuszczenie, że w mieszkaniu Suboczów powstała awantura rodzinna — co zdarzało się dość często — w czasie której Witold Subocz dostał ataku furii i zadusił ojca.

Zwłoki Subocza przewieziono do prosektorium w celu poddania sekcji. Na miejsce przybyli funkcjonariusze Stołecznego Urzędu Śledczego. Przed domem gromadzą się okoliczni mieszkańcy, żywo komentując tragiczną śmierć Subocza.

Nowy układ handlowy

między Jugosławią a Niemcami

BIAŁOGRÓD. Jak donosi agencja Avala, minister gospodarstwa Rzeszy Funk oświadczył wczoraj dzinnikarzom, iż w najbliższej przeszłości wszczęte zostaną pomiędzy Jugosławią a Niemcami rokowania w sprawie zawarcia nowego układu handlowego, obliczonego na szereg lat.

K. RYLSKI



TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnice życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Inspektor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami

Podczas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchała, że pospołu będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Puchała zdołał ustalić ,że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga

Poradzka pokazała swemu „mężowi" list, który otrzymała z Hamburga. Slaweta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniem

Halina udała się do Puchały, gdzie z przerażeniem stwierdziła, że list wykradziono jej z torby. Puchała wsiadł natychmiast z panią Poradzką do taksówki i udali się do domu, gdzie stwierdzili, że „Poradzkiego" już nie ma. W biurze ani nigdzie nie zdołano go w ciągu kilku godzin odnaleźć: Puchała wyjawił wtedy pani Halinie, że „Poradzki nie jest jej mężem, tylko oszustem.

Słysząc te słowa, zerwała się pani Halina z miejsca, jak oparzona, zasłoniła dłonią swą twarz:

— Mój Boże, panie inspektorze, co pan twierdzi!

— To, co pani słyszy. Jestem przekonana, że tak właśnie jest. I dlatego nagle zniknął. To nie jest pani małżonek... Pani mąż wysłał list z Hamburga. Tak, pani mąż żyje, ale nie w Warszawie. Dlatego powinna się pani raczej cieszyć, a nie płakać... Ten oszust, widząc, że grunt pali mu się pod nogami, uciekł, sądząc, że pani lada dzień wraca. O teraz wyjaśniłem już sobie szereg tajemnic...

Pani Halina słucha jego słów, ale nic z tego nie rozumie. Spazm chwyta ją za gardło... Jakiś ból, przejmujący, dotkliwy wdarł się w jej świadomość.

— Tak się niestety stało, pani Halino. Od dawna miałem podejrzenie, że coś tu nie jest w porządku. Czy nie mówiła pani sama, że chwilami wydaje się jej, że ma pani przed sobą obcego, zupełnie obcego mężczyznę... Niech sobie pani przypomni, czy nie mówiła pani, że się on wydaje pani zupełnie obcy?... O, teraz rozumiem już wszystko... Te jego znikanie, rozmowy z obcym mężczyzną... Powiadam więc pani, niech się pani cieszy, że się tak właśnie złożyło. Otrzymała pani wiadomość od swego własnego męża, tak jak wtedy z Mikuowa. Przyrzekam pani, że uczynię wszystko, by go wyrwać żywcem z rąk tej bandy, by go wyzwolić z rąk tej tajemniczej czarnej damy... Gdybym miał za to zapłacić nawet swym własnym życiem...

Pan inspektor Puchała pożegnał panią Halinę i wyszedł, widząc, że każde jego słowo, jego obecność sprawia wielki ból pani Poradzkiej. Zresztą, nie miał już tu nic do roboty. Rwał się do czynów, do dalszych robót, poszukiwań, by w końcu wyjaśnić tę groźną tajemnicę. Ale był przekonany że w tym domu już nic nie ma do roboty. Tu rzekomy Seweryn Poradzki nie powróci...

A jednak pozostawił przed bramą wywiadowcę, drugiego posłał przed willę Hetman - Hetmańskiego. Wiedział przecież, że rzekomy Poradzki rozmawia co wieczora z kimś w mieszkaniu Hetmańskiego.

Puchała odszedł sam na krótki czas do Urzędu Śledczego, by tam zdać sprawozdanie naczelnikowi urzędu i opracować dalszy plan działania.

Wiedział, że roboty nie zabraknie.

Przede wszystkim należy uratować prawdziwego Seweryna Poradzkiego z rąk bandy, jeśli jeszcze jest w Hamburgu. Trzeba natychmiast porozumieć się z niemiecką policją i wysiać tam zaufanego człowieka.

Przecież rzeczą najważniejszą w tej chwili jest tu na miejscu złowić rzekomego Poradzkiego i dowiedzieć się, kim on jest.

Puchała wiedział, że to mu nie przyjdzie tak łatwo. Jeśli ten człowiek mógł prze tak długi czas grać rolę Seweryna Poradzkiego, i to tak kunsztownie, że nawet nie wzbudził podejrzenia u pani Poradzkiej, świadczy to o tym, że jest to bardzo sprytny ptaszek.

Jaki to genialny aferzysta.

Puchała należał jednak do ludzi, którzy nie obawiali się najcięższej pracy, najcięższego trudu. Przeciwnie, czym jakieś zadanie wydawało mu się cięższe, bardzie kłopotliwe, tym chętniej imał się trudu. Im trudniejsze było jakieś zadanie, tym bardziej zawikłane — tym większą miał ochotę, by to rozstrzygnąć, by się zabrać do pracy.

A podczas gdy inspektor Puchała siedział w swoim gabinecie opracowując pierwszy plan — pozostała pani Halina strasznie przygnębiona, bliska szału i rozpaczy...

W pierwszych godzinach nie przestawała straszliwie płakać. Nic nie pomógł ani lekarz, ani wezwany brat Witold, który przybiegł natychmiast, gdy usłyszał o strasznym nieszczęściu jakie się, przytrafiło.

Dzieci i służąca płakały również.

Ale wszystko ma swój kres, i pani Halina przestała w pewnej chwili płakać. Siedziała przygnębiona, milcząca, i powoli wracały do niej rozsądniejsze myśli. Poczęła rozumieć trzeźwo wszystko, co się przy niej działo.

Zrozumiała spokojnie grozę nieszczęścia. Łkała cicho, wspominając całą grozę hańby...

Czemu to spotyka ją jedno nieszczęście po drugim?

Czy będzie mogła ukazać się ludziom po tym, co się stało?

Czemu ją pan Bóg tak straszliwie ukarał?

Dreszcz przebiegł jej ciało...

Tygodnie mieszkała pod jednym dachem, przebywała z obcym, zupełnie obcym mężczyzną...

Teraz dopiero uświadomiła sobie, dlaczego Seweryn był tak bardzo zmieniony...

Dlatego, że to nie był wcale Seweryn, tylko obcy, zupełnie obcy mężczyzna...

Ona go strzegła, opiekowała się nim, kochała go... Zgodziła się mieć z nim dziecko... Dlatego, że tak chciał... Dlatego, że prosił ją o to...

I z trwogą i radością oczekiwała chwili, gdy znowu poczuje się w ciąży...

— Ach, Boże, czemuś mnie tak straszliwie ukarał? — Halina sama szczypie siebie w twarz, jak gdyby chciała siebie sama nękać.

Czemu to? Czemu?

Uczyniła tak dla Seweryna... Dla jej prawdziwego męża. Była tak szczęśliwa, sądząc, że po straszliwych przejściach powrócił do niej kochający mąż, który przekonał się, że tylko ona mu odpowiada... I był taki, jak w pierwszych miesiącach po ślubie... Pamiętał tylko o niej i dzieciach...

Czyż mogła inaczej myśleć?

A teraz, O Boże! Jakże nienawidzi teraz człowieka który oszukał ją w tak nikczemny sposób! Który nadużył jej zaufania i miłości... Gdybyż mogła zapomnieć o tym okresie w swoim życiu, wypalić to wszystko... Chciał, by mu przyniosła dziecko na świat... Wyrwie to ze siebie z korzeniami... Jeśli tylko poczuje pierwsze symptomy...

Nie pozostawi po nim najmniejszego śladu.

Przede wszystkim ze względu na Seweryna. Nigdy jeszcze nie była tak pewna, że Seweryn wróci, jak w owej chwili. Przeczucie nasunęło jej pewność, że teraz właśnie powróci...

A jeśli Seweryn wróci, cóż powie, gdy zastanie w domu jeszcze jedno dziecko, po tamtym...

Nie, to się nigdy nie stanie...

Zapłakana, przygnębiona, zanosiła modły do Boga, błagając go:

— Boże, przyjdź mi z pomocą — dopomóż mi wrócić do szczęścia, do mego męża...

* * *

W tym samym czasie, gdy rozesłano po całym kraju listy gończe w ślad za zaginionym „Sewerynem Poradzkim" — znajdował się Hieronim Slaweta w mieszkaniu Hetman - Hetmańskiego, tuż pod nosem policji...

Puchała postanowił odwiedzić Hetman - Hetmańskiego.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet otrzymał pracę w hotelu Mercedes i stwierdził, że jedna z przebywających tam kobiet, piękna Wanda posiada przyjaciela, pewnego wysokiego urzędnika francuskiego, którego p. Brunet nazywa panem Piotrem, nie chcąc zdradzić jego prawdziwego nazwiska. Pan Piotr obsypywał Wandę podarunkami i jak się później okazało zdradzał jej nawet tajemnice państwowe.

18.

Pewnego poranka Wanda była bardziej uradowana niż zwykle i po wyjeździe pana Piotra, tak będę nazywał jej możnego protektora nie chcąc wyjawić jego prawdziwego nazwiska — zaczęła się szybko ubierać.

— Dokąd to pani się wybiera? — zapytałem ją, gdy opuszczała hotel.

— Do Bilbao i to samochodem! — zawołała uradowana

— Samochodem? — powtórzyłem zdumiony ponieważ samochody wówczas bardzo drogo kosztowały.

— Podarował mi go pan Piotr. — odparła Wanda i wsiadła do wozu.

Jak tylko rzekoma Austriaczka zniknęła mi z oczu, zakradłem się do jej pokoju. Znalazłem tam mnóstwo perfum, wstążek i wycinków z gazet.

Nie brakło tam nawet atramentu nieodzownego przyboru każdego szpiega.

To wszystko nie przedstawiało dla mnie żadnej wartości i dalej prowadziłem rewizję. W końcu znalazłem grubą książkę telefoniczną. Wziąłem ją do ręki i zacząłem przerzucać kartki. Wypadło z niej kilka listów i zapisanych artkuszy papieru. Zagarnąłem to wszystko i wsunąłem do kieszeni. Z łupem tym udałem się do mojego pokoju i zamknąwszy drzwi na klucz, przystąpiłem do odczytywania listów.

Pierwsze listy pochodziły z Bilbao. Nadawczynią jego była niejaka Edda, mieszkająca w hotelu Ambasadorów. List nie zawierał nic ciekawego... Dotyczył zwykłych codziennych spraw i donosił o zdrowiu nadawczyni. Edda jednakże była, jak wiedziałem, szefem niemieckiego odcinka szpiegowskiego w Bilbao.

Drugi list pochodził od pana Piotra, który na czterech gęsto zapisanych kartkach zapewniał Wandę o swej miłości.

List ten natychmiast sfotografowałem i zabrałem się do odczytania następnego, który przykuł moją uwagę. Był on pisany po niemiecku i to przez komendanta hrabiego von B., wielkiego mistrza wywiadu niemieckiego w Hiszpanii. List ten dobitnie mówił o tym, jaki charakter nosi działalność Wandy.

Był on następującej treści:

„Szanowna Pani,

W przyszłości będzie Pani utrzymywała łączność z wywiadem za pośrednictwem S. 140, którego zawiadamiam o tym tą samą pocztą i który poda pani swoje nazwisko i adres. Będzie Pani z nim utrzymywała kontakt listowny, lub telegraficzny. Będzie Pani pisała umówionym szyfrem. W żadnym wypadku nie należy korzystać z telefonu. Będzie pani podpisywała listy znakiem S. 36, a telegramy pseudonimem, który poda pani szef grupy.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Szef biura centralnego".

— A więc moje przypuszczenia okazały się słuszne! — zatarłem ręce z zadowolenia. — Wanda jest rzeczywiście szpiegiem niemieckim. Ale na dzisiaj wystarczy. Wrócimy do tej sprawy innym razem.

Zaraz też udałem się do pokoju Wandy, ułożyłem wszystko w porządku i wróciłem się do siebie. Podczas nakładania smokingu, który musiałem nosić podczas pracy, zastanowiłem się nad tym, co ustaliłem przed chwilą:

— Odcinek 130, którym kieruje Edda, znajduje się w Bilbao. Gdzie znajduje się odcinek 140? W Bilbao, Santanter, czy też w Saint Sebastian? Jedno jest tylko pewne, że składa się on z sześciu osób, ponieważ Wanda, która została ostatnio wciągnięta do pracy, nosi numer S. 136.

Prawdopodobnie nie uda mi się zdemaskować tej całej bandy w ciągu kilku dni. Należy więc cierpliwie prowadzić dochodzenie, aż zdołam nakryć wszystkich. Również i pan Piotr nie ujdzie mi wówczas, ponieważ jak donosi jego płomienny list, wkrótce znowu tu przybędzie.

Ponadto postanowiłem udać się do Hendaye, skąd mógłbym bezpiecznie zatelegrafować do Paryża i zakomunikować o dokonanym przeze mnie odkryciu.

Postanowienie to wprowadziłem też w czyn. Udając wielkie zmęczenie, poprosiłem dyrektora hotelu o wolny dzień. Chętnie zadośćuczynił mojej prośbie i postanowiłem nazajutrz o szóstej rano udać się do Hendaye na motocyklu, który był własnością młodzieńca, służącego mi za łącznika.

Wieczór poprzedzający mój wyjazd do Hendaye spędziłem jak zwykle na dancingu hotelowym, Wanda jeszcze nie wróciła z Bilbao. Mimo jej nieobecności, zabawa szła na całego i na sali było gwarno jak zazwyczaj. Moją uwagę zwrócił w pewnej chwili tęgi jegomość, który pił za czterech.

O godzinie drugiej w nocy jegomość ten zwalił się z nóg pijany jak bela. Nagle, gdy leżał wyciągnięty na podłodze, zaczął wrzeszczeć łamiąc język hiszpański.

— Mój portfel, skradziono mi portfel.

Natychmiast dałem znak kilku kelnerom, aby wyprowadzili go z sali. Kelnerzy podbiegli do niego, ujęli go pod ramiona zamierzając wyprowadzić. Jegomość ten jednak wyrywał się i żywo wymachiwał rękoma. Z trudem udało mi się go wyprowadzić z sali i wprowadzić do zacisznego gabinetu, gdzie opadł na kanapkę i zaraz zapadł w głęboki sen.

— Kim jest ten osobnik? — przebiegło mi przez umysł.

Nie miałem jednak obecnie czasu tego ustalić i postanowiłem zająć się tym po powrocie z Francji.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Narodziny nowej gwiazdy filmowej, Aldonki Zielke

i 21 młodocianych artystek ekranu

Oto wspaniały wynik naszego konkursu

Gdy w poprzednim naszym Dodatku Filmowym, omawiając wynik plebiscytu pisaliśmy, że „na tym rola Redakcji jest ukończona", pragnęliśmy tym po prostu spełnić pewien akt formalny, który by dał wytwórni całkowitą swobodę w wyborze kandydatek do ról znaczniejszych, czy do poszczególnych, grup partyj epizodycznych.

Wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze ilu **różnym warunkom** musi odpowiadać kandydatka do danej roli, szczególnie gdy chodzi o tak niebezpieczny eksperyment, jak powierzenie **na prawdę odpowiedzialnej roli dramatycznej** dziecku, które dotychczas nie „wąchało prochu filmowego". Nie dość bowiem na tym, że kandydatka musiała być fotogeniczna, winna była ona, nade wszystko odpowiadać roli: **wiekiem, wzrostem** i typem.

Gdy te warunki były już spełnione, powstała kwestia, czy dziecko ma **fenogeniczny** głos? Dalej — czy oczęta wytrzymują strasznie silne światło jupiterów? Czy dziecko jest śmiałe i odważne?

Gdy i to wszystko zostało stwierdzone, powstało pytanie, tym razem najważniejsze, czy dziecko ma zdolności i czy jest inteligentne?

Rzecz jasna, że tych wszystkich fachowych prób nie mogła przeprowadzić Redakcja sama. Musiała więc to wykonać wytwórnia, która ma do dyspozycji atelier, aparatury, sztab techniczny, charakteryzatorów, fryzjerów itp. I oto Redakcja doprowadziła sprawę do tego momentu, że mogła oświadczyć wytwórni:

— Zgodnie z naszą umową, rozpisaliśmy Konkurs, który dał w wyniku wyselekcjonowanie 52 kandydatek spośród kilkuset nadesłanych zgłoszeń, później — efekt Plebiscytu, który zgodnie z „wolą narodu" — Czytelników naszego pisma wyłonił 33 dzieci. I te właśnie oddajemy do waszej dyspozycji.

PRÓBNE ZDJĘCIA.

Teraz do pracy zabrała się wytwórnia „Terra-Film", która ponownie przestudiowała cały materiał fotosowy kandydatek, wyróżnionych w Plebiscycie, i wyznaczyła kilkunastu z nich próbne zdjęcia foto — i fonogeniczności. Dzieci zostały ucharakteryzowane, a niektórym z nich nawet zmieniono fryzurę. Stanęły przed obiektywem i w pełnym świetle reflektorów. Każde z nich musiało wykonać pełny obrót głowy od lewego do prawego profilu oraz przy „en face" przejść od smutnego wyrazu twarzy do pełnego uśmiechu. W pewnym momencie niektóre z dzieci, upatrzone przez wytwórnię, wypowiedziały krótkie fragmenty wierszyków.

OGLĄDAMY TAŚMĘ.

Już następnego dnia, pełny skład Sądu Konkursowego, do którego, jak wiemy weszli między innymi przedstawiciele naszej Redakcji, Redaktor Naczelny Zdzisław Wójtowicz oraz Redaktor Mieczysław Szczęsny zebrał się w sali projekcyjnej laboratorium filmowego „Falanga" na ul. Leszczyńskiej, by obejrzeć próbną taśmę.

NIEUBŁAGANE PRAWO FOTOGENICZNOŚCI.

I tu wyszła cała prawda na jaw. Znów potwierdziło się znane prawo fotogeniczności. Okazało się, że dzieci, które w naturze były piękne — na taśmie wyszły mało interesująco, i odwrotnie.

Spośród filmowych kandydatek, Sąd Konkursowy znów, i tym razem ostatecznie — wyeliminował troje dzieci, między którymi rozegrał się bój o palmę pierwszeństwa.

WALKA O PIERWSZEŃSTWO

Znów wzięto pod uwagę wszystkie „za i przeciw" i wreszcie, po długich debatach postanowiono, że **główną rolę dziecka w filmie „Macierzyństwo" zostaje powierzone Aldonce Zielke**, która pod każdym względem zdała celująco egzamin.

ROLE DRUGORZĘDNE.

Pozostała więc jeszcze sprawa obsadzenia drugoplanowych ról dzieci. I w tym wypadku Sąd miał do rozstrzygnięcia sprawę niełatwą, gdyż i te kandydatki musiały, jak Aldonka Zielke, ale może w mniejszym stopniu odpowiadać wielu, bardzo poważnym warunkom. Ostateczny wynik zapadł w sposób następujący:

1) do ról drugoplanowych wytwórnia „Terra - Film" zaangażowała: **Cieplińską, Faustmanównę, Filipowiczównę, Klingenberg i Świątnicką.**

2) do rólek pomocniczych w I grupie dziewczynek starszych zaangażowano: **Wasilewską, Krukównę, Dzwonkowską, Wysocką i Dmochowską.**

3) do rólek pomocniczych w II grupie dzieci najmniejszych zaangażowano: **Wosiównę, Brodowską, Ulatowską, Bragusze wską, Szczybukównę, Walochę, Dworzyńską, Dąbrowską Urbańską, Pietruszewiczównę i Waitknechtównę.**

W ten oto sposób, za sprawą **naszej Redakcji jesteśmy świadkami narodzin nowej polskiej gwiazdy filmowej i 21 młodocianych artystek ekranu.**

ALDONKA MÓWI.

Choć nasza „wielka" nowa gwazdeczka, jak to się mówi „ledwo od ziemi wyrosła" — traktujemy jednak rozmowę z nią całkiem poważnie i oddajemy jej należne honory. Po wywiad trzeba iść do „gwiazdy", — fatygować jej do Redakcji — nie wypada. Zresztą, Aldonka jest w tej chwili bardzo zajęta: charakteryzują ją. a w przyległym pokoju czekają: krawcowe, szewc, krawiec, którzy „na gwałt przygotowują dla gwiazdeczki wspaniałe tualety, obuwie i okrycia.

Pukam dyskretnie, wchodzę do obszernego gabinetu charakteryzatora. Panna Aldonka siedzi na fotelu, a charakteryzator Dobracki szminkuje jej twarzyczkę.

— Proszę o wywiad — mówię. Aldonka patrzy na mnie ze zdumieniem. Jest rozbawiona, szczęśliwa, wzruszona. — Jeśli sama nie dasz rady, moje dziecko, to może przeprosimy mamusię...—próbuję na inną nutę.



Aldonka -- Janina Zielke

— Nie trzeba, proszę pana Redaktora, sama panu wszystko opowiem — mówi rezolutnie ślicznym, dźwięcznym głosikiem A oczki, mądre, inteligentne, trochę smutnawe, trochę wesołe, patrzą na mnie z wielkim zaufaniem.

— Jak się dokładnie nazywasz, moje dziecko, i gdzie mieszkasz?

— Nazywam się Aldona Janina Zielke, mam lat 7 i mieszkam w Legionowie.

— Czym się zajmuje twój tatuś?

— Mói tatko jest urzędnikiem na kolei.

— Czy chodzisz do szkoły i w której jesteś klasie?

— Chodzę do 4 klasy szkoły powszechnej.

— Czy chciałabyś zastać prawdziwą artystką, jak dorośniesz?

— O, bardzo, ale najpierw muszę ukończyć szkołę i gimnazium. Już o tym pomyśla mamuśka i tatko. Bardzo lubię tańczyć, śpiewać i deklamować wierszyki.

— Czy bardzo chciałaś dostać pierwsze miejsce w konkursie naszego pisma?

— O, strasznie. Codziennie modliłam się do Bozi, a w niedzielę aż płakałam w kościele na nabożeństwie, tak bardzo prosiłam Bozię. Spać nie mogłam i bardzo się denerwowałam.

A TERAZ MÓWI MAMA GWIAZDKI.

Z kolei zabiera głos matka Aldonki, która opowiada, że jej pociecha jest bardzo grzeczna, uczy się pilnie, kocha rodziców i stara się być wzorem dla wszystkich, za co bardzo ją kochają w szkole.

PIERWSZE ZAROBKI GWIAZDKI.

Do gabinetu wchodzi dyr. Szebego, który ma ogólne kierownictwo przy realizacji filmu „Macierzyństwo". Biorę go pod rękę i prowadzę do kąta na dyskretną rozmówkę.

— Skoro sprawy już zaszły tak daleko, proszę mi powiedzieć, panie dyrektorze, ile będzie wynosiło honorarium gwiazdki, która wyszła z Konkursu naszego pisma. Niech się pan nie dziwi, że stawiam panu takie pytanie, ale to przecież Redakcja jest „moralnym sprawcą" narodzin nowej gwiazdki filmowej, i naszą świętą powinnością jest odtąd opiekować się dzieckiem.

— Sprawa honorarium jest w zasadzie tajemnicą wywtórni — mówi uprzejmie p. Szebego. — jedno tylko mogę panu powiedzieć, że Aldonka będzie otrzymywała dzienne honorarium nie mniejsze od wynagrodzenia artystki średniej klasy. A ile dostaje taka skończona artystka — wie pan również dobrze, jak ja. To suma poważna, ale, proszę jej nie publikować.

— Na ile dni oblicza pan rolę Aldonki?

— Około dziesięciu dni „roboczych".

— No to urośnie wcale pokaźna kwota... A poza tym?

— Poza tym ubieramy Aldonkę od stóp do głowy. Sprawiamy jej w pierwszorzędnych magazynach warszawskich: dwie sukienki jedwabne, jedną z wełenki, jedną sportową, dwa kapelusiki, jeden płaszczyk sportowy i jeden spacerowy, trzy pary pantofelków, a do tego odpowiednie skarpeteczki. To nas będzie kosztowało sporo grosza Wszystkie te rzeczy, po skończonym filmowaniu przechodzą na własność Aldonki. Prawdopodobnie zwrócimy również koszty codziennych przejazdów dla niej i dla jej matki z Legionowa do Warszawy. Na zakończenie mogę panu powiedzieć, że spodziewamy się po tym dziecku doskonałych wyników, i jeśliby nasze przewidywania się sprawdziły — dziecko zrobi karierę...

ZOSTAŁEM „WUJASZKIEM"

— Do widzenia Aldonko — żegnam się z gwiazdeczką. — Przyjdę do atelier na pierwsze twoje zdjęcia. Pamiętaj, kochanie, nie zrób mi wstydu, bo całej Redakcji będzie przykro.

— Postaram się wujaszku — mówi z rozbrajającą prostotą mała kochana Aldonka. Nie wytrzymałem: porwałem ją na rece i mocno ucałowałem.

DZIECI OTOCZYŁY MNIE KOŁEM.

Tymczasem w hallu atelier zebrała się gromada reszty „artystek", które czekają, aby im wzięto miarę na mundurki. Jakiś gaduła wyniósł z gabinetu charakteryzatora wiadomość, że Aldonka nazwała mnie „wujaszkiem". W to im graj. Nagle wszystkie dzieciaki otoczyły mnie zwartym kołem i jedno przez drugie zaczęło mnie nazywać wujaszkiem i wypytywać o różne szczegóły. Podniosła się wrzawa, jak w szkole, jak w ptaszarni...

JEDNA SZCZĘŚLIWA RODZINA.

Zabawy było sporo. Dużo śmiechu. Dzieci rozradowane, z wypiekami na brzoskwiniowych policzkach. A na krzesłach i ławkach pod ścianami ich mamusie uszczęśliwione bez granic. Wszystkie społem, żona robotnika obok pani kapitanowej, żona tramwajarza obok żony wyższego urzędnika Ubezpieczalni Społecznej.

Tu, gdzie króluje sztuka — wszyscy są równi. Wszyscy stanowią jedną, wielką rodzinę.

I oto piszemy ostatnie słowa na temat naszego Wielkiego Konkursu Filmowego dla dzieci.

Wysiłek, by impreza nasza zakrojona była na wielką skalę i odniosła poważny skutek — uwieńczony został stuprocentowym powodzeniem. Oto za kilka dni stanie rzed obiektywem filmowym **22 dzieci,** które nasze pismo „wyłowiło" z wielkiej, nieprzebranej gromady Czytelników. I kto wie, czy nie jesteśmy sprawcami narodzin niejednego przyszłego talentu aktorskiego, którym w przyszłości chlubić się będą Polska Scena i Polski Film.

Oby tak było co daj Boże!

„Musimy uzupełnić uzbrojenie"

Wielka mowa premiera Chamberlaina w Izbie Gmin

LONDYN. Bezpośrednio po przemówieniu b. ministra, posła Duff Coopera, premier Chamberlain, powitany oklaskami stronnictwa konserwatywnego wygłosił swoje przemówienie.

Premier zastrzegł się, że narazie nie ma zamiaru odpowiadać na zarzuty posła Duff Coopera i że ma zamiar wygłosić swoje przemówienie tak, jak gdyby minister marynarki nie podał się w międzyczasie do dymisji. Premier opisał przebieg wypadków od ostatniego posiedzenia Izby.

Mówiąc o swoim wyjedzie do Monachium, premier stwierdził, że zadaniem konferencji miało być zadecydowanie metod, warunków i terminu przejęcia terytorium Sudetów przez Niemcy.

W dalszym ciągu premier wyjaśnił różnice między warunkami memorandum Hitlera z Godesburgu, a ostateczną umową zawartą w Monachium. Godesberg stanowi ultimatum, natomiast Monachium oznacza przyjęcie planu niemiecko - francus.

Jeżeli chodzi o plebiscyty, dzięki Monachium odbędą się one pod kontrolą władz międzynarodowych.

Premier oświadcza, że Anglia winna uznać trudności gospodarczej przebudowy, jakie Czecho-Słowacja będzie musiała przezwyciężyć. Rząd angielski otrzymał od rządu czeskiego apel o pomoc w uzyskaniu pożyczki w wysokości 30 milionów funtów za gwarancją rządu angielskiego. Zanim omówione zostaną szczegóły pożyczki i ustalone zostanie jakie państwa wezmą w niej udział, rząd angielski zawiadomił rząd czecho-słowacki, że polecił Bankowi Anglii otworzyć dla Czecho-Słowacji kredyt w wysokości 10 milionów funt. na przyszłą pożyczkę.

Premier zakończył jednak z gołą nieoczekiwaną nutą:

„Od dawna —mówi — przystąpiliśmy do wykonania wielkiego programu zbrojeń, którego tempo i rozmiary wzrastają z każdym dniem. Niech nikt nie myśli, że dlatego, iż podpisaliśmy tę umowę między — 4 mocarstwami, możemy sobie po zwolić na ograniczenie naszych wysiłków nad rozbudową zbrojeń. Jeżeli rozbrojenie ma nastąpić, musi nastąpić w porozumieniu z innymi mocarstwami. Tymczasem musimy uzupełnić nasze uzbrojenie tak, byśmy się skutecznie mogli bronić i by dyplomacja nasza mogla działać skutecznie.

Premier skończył przemówienie zapowiedzią, że wyniki swe skoncentruje nad doprowadzeniem do międzynarodowego rozbrojenia.

Na audiencji u prez. Benesza

min. Czermak domagał się, by władza w Słowacji oddana była tej partii

PRAGA. W poniedziałek rano minister Czermak zażądał pilnej audiencji u prez. Benesza. Przyjęty przez prezydenta o godz. 10 m. 30 Czermak zawiadomił d-ra Benesza, że poda się do dymisji jeżeli władza wykonawcza w Słowacji nie zostanie przekazana do rąk osób wskazanych przez stronnictwo ks. Hlinki.

— Partia ks. Hlinki — oświadczył min. Czermak — reprezentuje większość w narodzie słowackim i z tego powodu władza w Słowacji ma być przekazana tej partii. Rokowania z rządem praskim trwają już od bardzo dawna i nie doprowadziły do celu, będąc jedynie wyrazem taktyki przewlekania ze strony Pragi.

Na zapytanie prez. Benesza, czy min. Czermak występuje z polecenia partii ks. Hlinki względnie w czyim imieniu, min. Czermak oświadczył, że mówi jako Słowak i że ze zdaniem jego godzi się conajmniej 80 proc. ludności słowackiej, jest to bowiem żądanie wszystkich prawdziwych członków narodu słowackiego.

Jeden zabity, 4-ch rannych

w czasie zderzenia dwóch samochodów wojskowych

LONDYN. Na drodze ze Stockton do Sunderland zderzyły się dwa samochody ciężarowe wojsk technicznych. W katastrofie 1 żołnierz został zabity a 4-ch odniosło rany.

Żołnierze jadący tymi samochodami powracali do swych koszar po próbnym alarmie obrony wybrzeża.

6 Arabów zostało zabitych

podczas wybuchu miny

JEROZOLIMA. Na podwórzu jednego z domów w Jaffie wybuchła mina, zabijając 6 Arabów, a raniąc trzech innych. Żyd, nazwiskiem Jakób Kotek skazany został przez trybunał wojskowy na śmierć za posiadanie broni palnej i amunicji.

Spłonęło 170 budynków

100 rodzin pozostało bez dachu nad głową

ŁUCK. We wsi Lubikowicze pow. sarneńskiego na skutek nieustalonej jeszcze bliżej przyczyny wybuchł wielki pożar. Spłonęło 170 budynków mieszkalnych, ogromna ilość inwentarza i zbiorów. Pożar zlokalizowany został dopiero po 10 godzinach.

Ponad 100 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Przez Wydział Opieki Społecznej wołyńskiego urzędu wojewódzkie go zorganizowana została akcja pomocy poszkodowanym.

Dwie kobiety zabite

RYGA. W dniu wczorajszym w pobliżu miasta Aluksne wydarzyła się katastrofa samochodu ciężarowego którym wracała po ćwiczeniach grupa strzelców łotewskich oraz członkiń hufcu kobiecego — ogółem 22 osoby.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn szofer samochodu stracił nagle panowanie nad kierownicą i samochód w pełnym pędzie wpadł do rowu.

Wszyscy pasażerowie zostali wyrzuceni na ziemię, przy czym dwie członkinie hufca kobiecego zostały zabite na miejscu.

Pozostałe osoby odniosły poważne obrażenia.

Współpraca Anglii z Francją

Znamienny list premiera Chamberlaina

PARYŻ. Premier Chamberlain po powrocie do Londynu wystosował do premiera Daladier pismo, w którym wyraża mu uznanie i wdzięczność za lojalną współpracę w ostatnich niespokojnych dniach.

„W deklaracji, podpisanej przez Kanclerza Hitlera i przeze mnie—pisze Chaberlain — uznaliśmy zgodnie, że oba na sze narody łączą się w dążeniach do pokoju i przyjaznej konsultacji na wypadek mogących wyniknąć zatargów. Serca narodów francuskiego i angielskiego są tak ściśle złączone, że zdaję sobie sprawę, iż naród francuski żywi te same uczucia.

— W przyszłości, oparta na nowych podstawach, stała współpraca z Francją wyrazi się w dalszych wysiłkach ku utrwaleniu pokoju europejskiego, dzięki wzrostowi dobrej woli i zaufania, które cechują nasze wzajemne stosunki".

Wdzięczność żebraka

Gdy został bogatym, zwrócił „dług"

Przed 35 laty w miasteczku Gimont (Francja) pojawił się młodociany żebrak, który podając się za bezrobotnego cze ladnika prosił o jałmużnę. Między innymi zapukał do drzwi pewnej rodziny urzędniczej. Pani domu, ofiarowała mu przez roztargnienie 20 franków i uszczęśliwiony żebrak oddalił się Kobieta wkrótce połapała się co uczyniła, ale ponieważ po ze braku nie było już śladu, przebolała swą stratę i zapomniała o tym.

Dopiero obecnie po 35 latach znów przypomniano sobie o tej sprawie. Pewnego dnia wspomniana rodzina otrzymała dużą paczkę żywnościową, do której była załączona znaczna suma pieniędzy oraz list. Nadawcą tego wszystkiego był jakiś bogaty lekarz, którego rodzina ta zupełnie nie znała.

Dopiero list wszystko im wyjaśnił. Okazało się, że hojnym ofiarodawcą był żebrak, któremu niegdyś pani domu ofiarowała 20 franków. Młodzieniec udał się do innego miasta, zaczął tam pracować. Z czasem szczęście do niego się uśmiechnęło i dorobił się majątku.

Nie zapomniał jednak o swych dobroczyńcach. Okazało się jednak, że w międzyczasie przeniośli się oni do innego miasta. Nie szczędził więc pieniędzy, aby ich odnaleźć i w końcu jego wysiłki zostały uwieńczone powodzeniem. Ustaliwszy ich adres, posłał im paczkę żywnościową oraz pieniądze, chcąc w ten sposób odwdzięczyć się za udzieloną mu niegdyś pomoc.

Mężczyźni wolą blondynki

Tak twierdzi specjalistka do kojarzenia małżeństw

W bocznej uliczce eleganckiej dzielnicy Paryża, w starym, wyglądającym na pałac domu mieszka pani F., która zajmuje się kojarzeniem par małżeńskich. Przy tym pani F. nie prowadzi biura pośrednictwa matrymonialnego. Jest to urocza starsza pani. Posiada wyłącznie elegancką klientelę, która zgłasza się do niej tylko dlatego, ponieważ nie posiada znajomych.

Panią F. odwiedził jeden z dziennikarzy francuskich, który prosił ją o krótki wywiad.

Pani F., wysoka, miła kobieta, po której od razu poznać, że jest doskonałą znawczynią duszy ludzkiej, pisze dziennikarz, uprzejmie się uśmiechnęła i zaczęła opowiadać o spostrzeżeniach, jakich dokonała podczas długoletniej pracy w tej dziedzinie.

Twierdzi ona, że więcej kobiet niż mężczyzn pragnie wstąpić w związki małżeńskie. 80 procent jej męskiej klienteli pragnie pojąć za żony blondynki. Kobiety zaś, które są w gruncie rzeczy bardziej zmaterializowane od mężczyzn i większą uwagę zwracają na stronę praktyczną, nie przywiązują wielkiej wagi do strony zewnętrznej mężczyzny. Pragną tylko, aby mąż dobrze zarabiał i posiadał sztukę zdobywania pieniędzy. Z tego względu wolą wyjść za mąż za kupca niż za urzędnika.

Pani F wtajemniczyła dziennikarza, że pracuje z biurem wywiadowczym, i w ten sposób sprawdza dane, zakomunikowane jej przez klientów.

— W wyjątkowych tylko wypadkach — oświadczyła pani F. — pośredniczę w małżeństwach, zawieranych tylko dla celów pieniężnych, ponieważ pragnę uniknąć rozczarowań i reklamacji moich klientów. Małżeństwa zawarte bowiem na tej podstawie nigdy nie są trwałe. Przy tej okazji muszę panu powiedzieć, że ludzie, którzy szukają u mnie szczęścia, zawsze szukają jakiegoś określonego typu, pobierają się jednak zazwyczaj z kimś innym. Jest to jeszcze jeden dowód, że wartość człowieka nie ma nic wspólnego z jego zewnętrznym wyglądem.

Moja kobieca klientela znajduje się przeważnie w wieku od 30 do 40 lat. Posiadam jednak dwie panie, które liczą ponad 60 lat i pewnego pana, który przekroczył 75 lat. Klient ten trzyma się jeszcze bardzo dobrze, ale jest bardzo wybredny i trudno mu dobrać partnerkę. Natomiast jedna z tych starszych klientek jest już zaręczona i wkrótce odbędzie się jej ślub.

Straszny wypadek w Łodzi

ŁÓDŹ. Wczoraj w południe w domu nr 1 przy Starym Rynku nastąpiło oberwanie się balkonu, na którym stało dziewięć osób. Balkon spadł na przechodzącą Rynkiem 39-letnią Gitlę Breitstein, która poniosła śmierć na miejscu.

Z pośród osób znajdujących się na balkonie trzy osoby ciężko ranne i trzy lżej odwieziono do szpitala, pozostałe trzy po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono w domu.

Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz celem przeprowadzenia dochodzenia.

Wykopano kości ludzkie

W Piasecznie przy ul. Kniaziewicza nr. 3 na posesji Pawła Lukiewicza wykopano cztery czaszki ludzkie, 4 piszczele i kilka innych kości. O odkryciu powiadomiono policję.

Prawdopodobnie kości te pochodzą z czasów wojny.

Sztukmistrz w roli polityka

zlikwidował konflikt w Afryce

Stary magik angielski, Douglas Beaufort, wydał swoje pamiętniki, z których dowiadujemy się wielu rzeczy.

Dzięki swoim sztukom Beaufort zyskał w Anglii taką popularność, że wieść o jego wyczynach dotarła również na dwór angielski. Król Edward VII postanowił więc wykorzystać zdolności Beauforta dla celów politycznych i przeprowadzić za jego pomocą pacyfikacje kolonii angielskich w Afryce. Beaufort otrzymał wysokie honorarium i udał się do Afryki. Jego praca nie była wcale łatwa, ponieważ miejscowi sztukmistrze chcieli się pozbyć biało - skórego konkurenta i niejednokrotnie nastawiali na niego sidła. Mimo to Beaufort swoją akcją prześcignął wszelkie oczekiwania polityków. Wielu kacyków murzyńskich straciło zaufanie do swoich sztukmistrzów, przegnało ich i mianowało Beauforta swoim doradcą. Dzięki temu miał on nieograniczone możliwości działania w duchu angielskiej polityki.

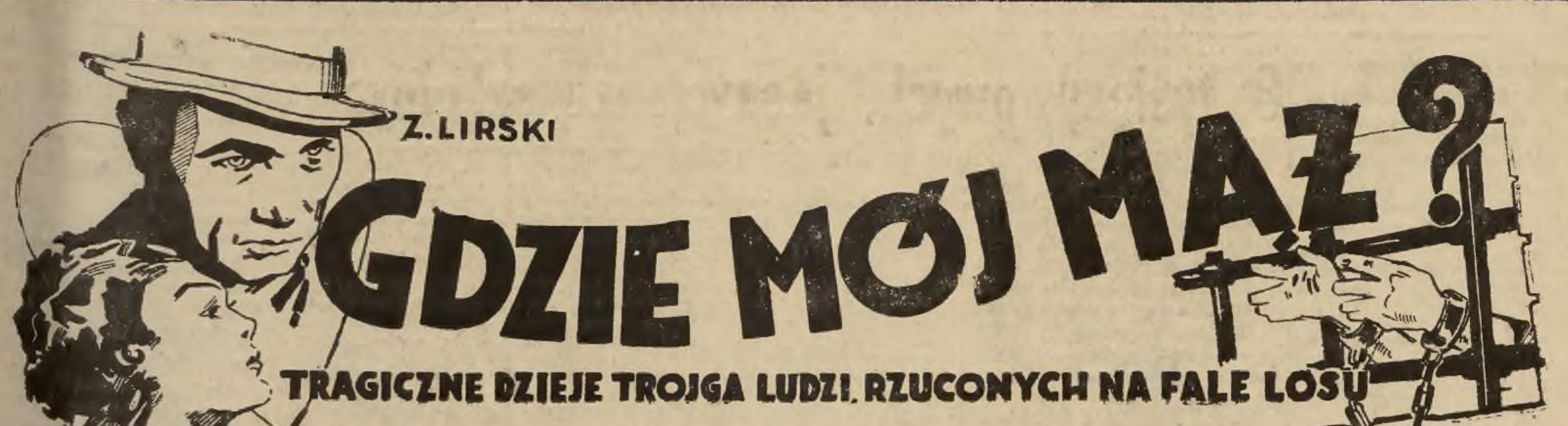
Ale również i o swej praktyce w Anglii opowiada Beaufort wiele ciekawego. Oto pewnego dnia wezwała go do siebie pewna hrabina ze Szkocji. Gdy sztukmistrz wyraził swą zgodę na odwiedzenie jej, przybył do niego zaufany człowiek hrabiny, który udał się z nim do Szkocji i potajemnie wprowadził go do pałacu.

Hrabina opowiedziała mu, że w pałacu od stuleci grasuje duch. Żądała więc od Beauforta, aby zagrał rolę ducha i ukrył się w jednym z salonów. Wieczorem prawdopodobnie mąż hrabiny spotka się tam ze swą przyjaciółką, znaną aktorką londyńską. Zadanie sztukmitsrza będzie polegało na tym że będzie miał wydawać niesamowite dźwięki i zachowywać się jak duch. Za to miał on otrzymać wynagrodzenie w wysokości 100 funtów.

Beaufort tak doskonale wywiązał się ze swego zadania, że hrabia i aktorka po trzech minutach opuścili salon. Hrabia był przekonany, że duch prześladował go za to, że zamierzał zdradzić żonę i zerwał z aktorką.

Hrabina była tak zadowolona wynikiem tej maskarady, że wypłaciła sztukmistrzowi 200 funtów zamiast przyrzeczonych 100.

Było to najwyższe wynagrodzenie, jakie Beaufort kiedykolwiek otrzymał za swe występy, a przy tym nie pokazywał wcale swoich sztuk, tylko jako bruchomówca wydał kilka n...



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef zniknął jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale tymczasem wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Również i Józef został ranny i dostał się do mieszkania cieśli Marcinkowskiego, gdzie przeżył kilka strasznych dni pełnych zgrozy.

Pewnego wieczoru do mieszkania cieśli wtargnęli Niemcy, którzy wszystkich obecnych zakuli w kajdany i zaprowadzili do koszar. Tam pijany oficer oświadczył im, że pięciu z nich zostanie przy życiu i kazał im rzucić między siebie losy.

W tym momencie Józef, który był już przygotowany na najgorsze, oświadczył, że nie chcą łaski, że wszyscy są gotowi umrzeć.

Oficer szeroko rozwarł oczy i zmierzył Józefa od stóp do głowy spojrzeniem, w którym malował się gniew i zdumienie jednocześnie.

— Hm... Ktoś z tych ludzi potrafi również być odważny?...

Uderzając szpicrutą po połyskujących cholewach butów podszedł wolnym krokiem do Józefa.

A gdy zbliżył się do niego tak blisko, że Józef poczuł jego oddech przesiąknięty wonią alkoholu, zapytał:

— Jak się nazywasz?

— Józef Brudziński... — odparł Józef, nie zdając sobie sprawy z tego, dlaczego nie podał swego prawdziwego nazwiska.

— Nie boisz się śmierci?...—wpił w niego przenikliwe spojrzenie oficer.

— W danej chwili nie... — powiedział Józef dziwiąc się spokojowi, z jakim to oświadczył.

— To mi się podoba... Ale nie wierzę ci... Wystąp z szeregu...

Józef wystąpił z szeregu.

— Hej Tintmayer, — zwrócił się oficer do jednego z ułanów, którzy stali na uboczu, trzymając w ręku karabiny.

Tintmayer, wysoki, dobrze zbudowany chłop o tępym wyrazie oczu i głupkowato uśmiechniętej twarzy, przybiegł do oficera.

— Umiesz dobrze strzelać do celu?...

— Oczywiście, panie poruczniku... — odparł ułan, uśmiechając się.

— Czyż widzisz ten punkt między brwiami — wskazał na kilka cienkich włosków między brwiami Józefa. — Kula musi trafić w ten punkt. Jeśli trafisz do celu, otrzymasz odznaczenie...

— Dziękuje, panie poruczniku...

— Zaprowadź go na drugi koniec dziedzińca i postaw pod murem. — Oświadczył mi przecież, że nie boi się śmierci... Cha, cha, cha... Zaraz zobaczysz się z twoją babką... Cha, cha, cha... — śmiał się oficer. —

Józef poczuł jak mrowie przeszło mu po plecach. W tej chwili, gdy czuł na sobie dech śmierci, ujrzał przed oczyma wyobraźni Wandę... Widział ją tak wyraźnie, jak gdyby rzeczywiście stała tu przed nim. Miała zapłakane oczy, a na jej bladej twarzy malowała się rozpacz.

— Dlaczego? Dlaczego to uczyniłeś? — mówiły jej oczy.

Wysoki ułan ujął go za ramię i zaprowadził na drugi kraniec dziedzińca. Kolana uginały się pod Józefem, ledwie powłóczył nogami, miał wrażenie że chodzi po wacie... Zimny pot zrosił mu czoło, a w gardle coś tak silnie go dławiło, że z trudem chwytał oddech.

Nie wymówił jednak słowa. Przez chwilę pomyślał o tym, aby rzucić się oficerowi do nóg i błagać go o darowanie mu życia.

Zaraz jednak zdał sobie sprawę, że ta bestia w ludzkim ciele, że ten oficer o oczach nabiegłych krwią nie wie co to uczucie litości.

Raczej może mu zaimponować nieustraszona odwaga. Łzy ludzkie nie potrafią go wzruszyć.

Ułan zatrzymał się w końcu przy murze i rzekł:

— Stań pod murem i nie ruszaj się... Słyszałeś przecież... Mam otrzymać odznaczenie... Jeśli nie będziesz stał spokojnie, chybię...

Józef nie odpowiedział na te słowa pełne okrucieństwa. Dziwił się tylko, jak można w ten sposób mówić...



— Raz, dwa... — dobiegł do jego uszu głos oficera.

— Masz patrzeć prosto na mnie... Przyłóż głowę do ściany... — Tintmayer zaczął ustawiać Józefa tak, jak gdyby chciał go sfotografować. — O tak... nie drżyj... Potrwa to tylko sekundę... cha, cha, cha...

W tej strasznej chwili Józef najmniej myślał o śmierci. Patrzył na ułana, który ustawił go tak, jak gdyby chciał aby pozował mu do zdjęcia. Patrzył na tego człowieka, jak na jakiegoś potwora, jak na coś wstrząsającego i niezwykłego...

Jego myśli były teraz ciężkie jak ołów. Nie mógł ich zebrać. Ugniatały mu mózg jak jakaś niezwykle ciężka masa.

O jednym tylko myślał z jasnością: o ułanie, o tym stworzeniu, które zwie się Tintmayer. Straszne to stworzenie stawało się z każdą chwilą większe i większe, rozrasało się, pęczniało i w końcu zdawało mu się, że wypełniło sobą cały dziedziniec.

— Raz, dwa... — dobiegł do jego uszu głos oficera.

Tintmayer stał w odległości jakichś dziesięciu kroków od Józefa. Miał karabin oparty o ramię i celował prosto w głowę Józefa.

Józef zamknął oczy. Nie mógł dłużej patrzeć na tę bestię, co się zwała Tintmayer. Gdy zamknął oczy, zrobiło mu się niewymownie błogo... Zdawało mu się, że już nie żyje, że już nic nie czuje, że płynie poprzez przestworza, gdzieś daleko, daleko... a nad nim rozpościera się pogodne niebo...

— Celuj dobrze... Otrzymasz odznaczenie mój chłopcze... — usłyszał Józef zachrypnięty głos oficera. — Raz... dwa...

Józef jeszcze ciągle miał zamknięte oczy. Otoczyła go śmiertelna cisza. Zdawało mu się, że jest sam wśród szczerego pola... żaden szmer nie dobiegał do jego uszu...

Czy ta bestia Tintmayer strzeliła już do niego?... Jeszcze nie?... Dlaczego trwa to tak długo?... Wandeczko, kochanie wybacz mi... Nie była to moja wina... Opętał mnie szatan... Prowadziłem z sobą walkę wewnętrzną... Szatan jednak był silniejszy ode mnie... Wandeczko, pamiętaj, że ja...

— Raz... dwa... trzy...—śmiertelną ciszą rozdarł zachrypnięty głos oficera...

Zaraz po tym gruchnął strzał. Józef drgnął, szeroko rozwarł oczy i zwalił się z nóg...

— Cha, cha, cha... — rozniósł się po koszarach dziki śmiech.

Śmiech ten toczył się po umyśle Józefa jak wielka beczka. Józef leżał na ziemi, miał szeroko rozwarte oczy i przyłożył ręce do głowy.

— Czyż jest już zabity? Czy jeszcze żyje? Kto się tak straszliwie śmieje? Co się stało?

Gdzie jest krew? Nie, nie ma krwi. Jeszcze raz obmacał głowę rękoma, ale krwi nie było...

A więc żył? A może jest to śmiech?... Może już nie żyje?...

Nagle stwierdził, że tańczą przed nim jacyś żołnierze, że mieli szeroko rozwarte usta i zataczali się ze śmiechu...

Oficer zaś dusił się wprost ze śmiechu:

— Cha, cha, cha, cha...

— Czy to tylko straszny żart? — przebiegło nagle Józefowi przez umysł. — Bestia ta nie zamierzała mnie wcale zabić?

Dowcip ten był okrutniejszy niż śmierć. Wynikało więc, że żył, że kula go nie dosięgła.

Józef jeszcze raz się obejrzał. Teraz widział już wszystko wyraźniej, teraz postacie nie tańczyły mu już przed oczyma.

Oficer zbliżył się do niego i oświadczył:

— Jesteś nieco tchórzliwy. Ale to nie szkodzi... Podobasz mi się... Wstań... Jeśli jednak chcesz, abym naprawdę darował ci życie, musisz zabić co drugiego z tych dziesięciu psów... Co powiesz na to?... Podoba ci się mój plan...

Józef podniósł się i ciężko westchnął. Przez chwilę przyglądał się oficerowi, następnie opuścił oczy i milczał. Nie był w stanie wymówić słowa.

— Możesz wybrać kogo ci się podoba, ale pamiętaj, że pięciu ma zostać przy życiu... — uśmiechnął się z zadowoleniem oficer.

— Do nikogo nie będę strzelał — odparł Józef.

— To znaczy świnio jedna, że jesteś nieposłuszny? Wzbraniasz się wykonać rozkaz oficera niemieckiego? — wrzasnął oficer.

— Nie będę strzelał do tych ludzi... — powtórzył ze spokojem Józef.

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak... — odparł stanowczo Józef.

— Wolisz więc psie, zostać rozstrzelany?

— Gdybym mógł ci rozkazywać, panie poruczniku, tobyś mnie nie rozstrzelał. Niestety, jestem w pańskich rękach, i pan tu rządzi...

Józef dziwił się swojej odwadze. Nie była to jednak odwaga. Była to rezygnacja, całkowite zobojętnienie na wszystko.

Było to mu teraz absolutnie obojętne, co się z nim stanie. Zdawał sobie sprawę, że śmierć go nie minie, że może sobie pozwolić na wszystko.

— A więc wolisz zostać rozstrzelany? — przejechał oficer szpicrutą po cholewach.

— Do nikogo nie będę strzelał...

— Tintmayer wyprowadzisz go na pagórek i skończysz z nim — rozkazał oficer. — Tutaj jest zbyt czysto, i nie chce brudzić dziedzińca świńską krwią...

(Dalszy ciąg jutro)

Z Teatru im. J. Słowackiego

Środa: „Stary Mąż"
Czwartek: „Gdzie diabeł nie może..."

D iś, we środę po cenach zniżonych „Stary Mąż" J. Korzeniowskiego w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

Pod kierunkiem reż. W. Radulskiego odbywają się próby z sztuki M. Archard'a „Korsarz", która będzie najbliższą premierą.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Druga młodość"
APOLLO „Naga prawda"
ATLANTIC „Pensjonarka" i „Wzgardzona"
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń" (Danielle Darrieux).
LOPP. „Świecznik królewski" i „Huragan"
PROMIEŃ „Królowa Wiktoria"
STELLA „Łódź śmierci"
SZTUKA „Ten, którego ukochałam"
ŚWIT „Drapieżne maleństwo"
WANDA „Profesor Wilczur"
UCIECHA „Robin Hood"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938"

RADIO — KRAKÓW

Środa, 5 października 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej 14 Pogadanka dla kobiet: „Nowości kosmetyczne", 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze, 16.30 Koncert kameralny, 18 Skrzynka techniczna. 18.10 Arie i pieśni, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 „Na progu krakowskiego sezonu literackiego", 22.20 „Mussorgski — Debussy".

Cennik należności lekarskich. „Krakowski Dziennik Wojewódzki" z dnia 1 bm. zawiera obwieszczenie wojewody krakowskiego w sprawie cennika należności lekarskich. Cennik ustala m. in. nast. honoraria: porada w gabinecie lekarza w dzień od 4—12 zł., w nocy od 8 — 15 zł.; w domu chorego w dzień od 8 — 15 zł., a w nocy od 16 — 32 zł.

Rzemieślnicy krakowscy fundują czołg. Rzemieślnicy krakowscy postanowili ufundować dla Armii czołg pod nazwą: „Polski Rzemieślnik". Utworzony wojewódzki komitet rzemieślniczy rozwinął żywą akcję na terenie województwa i zebrał już ponad 13 tysięcy zł. Dalsza akcja zbiórkowa znajduje się w pełnym toku i ma być zakończona z końcem bież. miesiąca.

Plan zabudowy Woli Justowskiej. Wydział powiatowy w Krakowie przystępuje do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania gromady Wola Justowska, oraz części gromady Chełm i Mydlniki. Plany wyłożone są do przeglądu we Wydziale powiat., Aleja Słowackiego 20. do dnia 15 bm. Wnioski, dotyczące planów, zgłaszać można od 16 do 30 bm.

Czas odnowić prenumeratę!

8 tysięcy nowych, jasnych izb szkolnych

wybudowano dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa

Gdy każdego ranka ulicami miast, miasteczek i wsi młodzież szkolna podąża do szkół, mimo woli ogarnia nas uczucie rozrzewnienia, a wspomnienia z własnej młodości stają się miłe i żywe.

Żałować jednakowoż należy, że 600 tysięcy dzieci nie może znaleźć miejsca w szkole powszechnej z powodu braku etatów nauczycielskich i budynków szkolnych.

Brakowi etatów nauczycielskich zapobiec może Rząd, a brakowi budynków szkolnych zapobiec muszą samorządy i społeczeństwo. W tym celu społeczeństwo powołało do życia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego nazwa już mówi o szczytnych zadaniach.

Dzięki rzadko spotykanej ofiarności na cele budowy szkół powszechnych, Towarzystwo mogło rozwinąć ożywioną akcję, której rezultatem jest już obecnie 8 tysięcy nowych, jasnych izb szkolnych, wybudowanych przy pomocy finansowej Towarzystwa, które każdy uzyskany grosz przeznacza na budowę szkół.

5 groszy ofiarowanych na cele Towarzystwa, zamieniają się w jedną cegłę, z których budujemy szkoły.

Trwający obecnie V. Tydzień Szkoły Powszechnej daje niezliczone okazje do tego, by złożyć swój grosz na budowę szkół.

Budujmy szkoły, by oświata powszechna ogarnąć mogła wszystkie dzieci naszego Państwa!

o—o—o

Ch. Z. Z. w Krakowie wnoszą protest wyborczy

W Krakowie odbyło się w ub. niedzielę posiedzenie Zarządu Okręgowego Chrześcijańskich Zw. Zawodowych z udziałem przeszło 40-u delegatów Oddziałów z całego Okręgu.

Ze złożonego sprawozdania z działalności wynika, że Ch. Z. Z. przeprowadziły ostatnio szereg intezywnych akcyj ekonomicznych oraz powiększyły się przez 4 nowe oddziały, wśród których znajduje się krakowskie „Sero". Następnie przedyskutowano sprawę wyborów samorządowych i parlamentarnych, postanawiając iść gremialnie do wyborów samorządowych. Informacyjnie natomiast potraktowano sprawę wyborów parlamentarnych, gdyż decyzja należy do władz centralnych Ch. Z. Z.

Zgłoszono również wiele wniosków, oraz wyrażono ubolewanie że niektórzy katoliccy pracodawcy nieprzychylnie są nastawieni do Ch. Z. Z. i często podejmują z nimi bezwzględną walkę, a natomiast ze sympatią odnoszą się do klasowych związków. Podkreślono też, że zdarzały się wypadki nielojalnego ustosunkowania się niektórych inspektorów pracy do chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Wreszcie postanowiono założyć energiczny protest na ręce wojewody krakowskiego w związku z przydziałem delegatów do wyborczych zgromadzeń okręg., ponieważ przydział ten w okręgach 80, 81, 82 i 86 został dokonany w sposób krzywdzący Ch.Z.Z

Pijak postrachem przechodniów

na ul. Księcia Józefa

Niejaki Władysław Siostrzonek, murarz ze Zwierzyńca, podpiwszy sobie tęgo z okazji wypłaty w dniu 12 lipca br., szerzył popłoch wśród przechodniów na ulicy Księcia Józefa. Poturbowani przez pijanego Siostrzonka przechodnie wezwali posterunkowego, który aresztował awanturnika. Doprowadzony do komisariatu Siostrzonek wpadł w szał i rzucił się na posterunkowych. Rozjuszonego pijaka zdołano z trudem poskromić przez włożenie nań kaftana bezpieczeństwa.

Finał tej pijackiej „grandy" rozegrał się onegdaj przed sądem okręg. karnym, który w osobie sędziego Kronenberga skazał osk. Siostrzonka na 8 miesięcy więzienia. Oskarżał prokurator Leski.

Złodziejski „skok" na wóz

Z wozu Mojżesza Strumpfnera z Brzeska, stojącego na ul. Celnej w Krakowie, skradł onegdaj jakiś osobnik towary bławatne, wartości 250 zł. Na krzyk okradzionego puścił się w pogoń za złodziejem patrolujący posterunkowy i ujął go. Aresztowanego, którym okazał sie niejaki Józef Machajski, robotnik z Woli Duchackiej, odstawiono do więzienia, a skradziony towar zwrócono poszkodowanemu.

Od dn. 6 bm. zaczną urzędować

obwodowe komisje wyborcze

Poczynając od czwartku, dn. 6 bm. wyłożone będą do przeglądu spisy wyborców krakowskich w urzędowych lokalach obwodowych komisyj, wymienionych w rozlepionych na murach miasta obwieszczeniach starosty grodzkiego i przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej.

Wszyscy więc członkowie obwodowych komisji wyborczych oraz ich zastępcy mają stawić się we czwartek, dn. 6 b. m. o godz. 16-ej w swoich urzędowych lokalach wyborczych, w celu unormowania swej pracy w okresie wnoszenia przez wyborców reklamacyj t. j. od dnia 6 do 13 października włącznie.

Czy złożyłeś już datek na budowę szkół powszechnych?

Po zabiciu wroga, udał się do kochanki, aby mieć alibi

Koło przydrożnej studni we wsi Wołowice pod Krakowem powstała w nocy na 25 maja br. bójka między kilkoma pijanymi osobnikami na tle urazy osobistej. Najbardziej przy tym agresywny był niejaki Jan Przebinda, rymarz, który, uzbrojony w koły wyrwane z płotu, rzucił się na Tomarza Zięboraka i przy pomocy Tadeusza Lelka, pobił swego wroga tak, że Ziębor ak po kilku godzinach wyzionął ducha. Bezpośrednio po bójce Przebinda udał się do swej kochanki aby tym wyrobić sobie alibi. Jednakowoż po kilku godzinach został aresztowany wraz z Lelkiem i osadzony we więzieniu w Krakowie.

Wczoraj Przebinda i Lelek stanęli przed sądem okręg., oskarżeni o udział w bójce, której następstwem była śmierć człowieka. W toku jednak przewodu sądowego, prowadzący rozprawę sędzia dr Wsołek wydał postanowienie przekazania tej sprawy do rozpatrzenia trybunałowi, gdyż zachodzi przypuszczenie, że sprawcy działali z rozmysłem. Wobec tego rozprawę odroczono. Obronę osk. Lelka wnosił adw. dr Krakauer.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyza 3. Tel. 162-1[illegible]